ROK I. — 77. — NIEDZIELA 1 PAŹDZIERNIK 1842.

Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tygodniu, we Środę i w Niedzielę w objętości każdego półarkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi R. sr. 5, k. 40. złp. 36 półroczna R. s. 3. złp. 20 kwartalna R. s. 1 k. 80. złp. 12. — Prenumerować można;

W Redakcyi Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr. 739 w pałacu dawniéj Ossolińskich, w oficynie na Iszém piętrze;

U osób prywatnych które się tém zajmować raczą;

We wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w Królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan. Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty.—

77.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

S Ł O W O

z okoliczności wyszłego na świat dzieła p: t: Polska aż do pierwszéj połowy XVII wieku i t. d. przez Wacława Aleksandra Maciejowskiego.

(*Dalszy ciąg*).

Zakłócając Rządy, psując moralność ludów, te podburzając przeciw nieuległym sobie Monarchom a niby pracując na dźwignienie i wzmocnienie władzy Rzymu, i tu Jezuici dla siebie ani miru ani wiary znaleźć nie mogli. Sławny Jezuita Robert *Bellarmin*, Toskańczyk (1542 — 1621) byłby swą głowę uwieńczył tiarą papieską po śmierci *Leona XI i Pawła V*, gdyby kardynałowie, których zgromadzenia podówczas był członkiem, mogli byli zamknąć oczy na dawniéjszy charakter jezuicki tego znakomitego swego kollegi i gdyby tem samem nie obawiali się panowania Jezuitów pod jego papiestwem. Ta obawa tym więcéj zadziwia, że Bellarmin w swem dziele *Disputationes de Controversis fidei* naucza, że monarchowie winni swą władzę wyborowi ludów, że ludy pod wpływem tylko Papieżów mogą używać tego prawa, że nakoniec władza doczesna powinna być podległa duchownéj.

W duchu i trybem spomnionego wyżéj *Maryana*, poparli taką *Bellarmina* naukę następujący Jezuici: Marcin *Becan* (1624) w dziele o *Władzy Króla i Papieża* ogłoszonem w Moguncyi r. 1612: spomniony wyżéj Franciszek *Suarez*, Hiszpan, w dziele *Obrona Wiary Katolickiéj przeciw błędom sekty Angielskiéj:* francuski Jezuita *Santarel* czyli *Sanctarelus*, w książce *Tractatus de haeresi et potestate summi pontificis*, wydanéj w *Rouen* około r. 1640 a zatwierdzonem przez ówczesnego Jezuitów Generała *Viteleschi*.

Za zbiór nauki moralnéj, rozlanéj po tych i tym

podobnych książkach Jezuitów, a w brew sprzecznéj z nauką i duchem tego naszego Boskiego Prawodawcy, którego imie nosili, można uważać dzieło niemieckiego Jezuity Hermana *Bnusebaum* z Westfalii (ur. 1600—1668), p. t. *Medulla Theologiae moralis*, pięćdziesiąty raz i najobszerniéj wydane w Rzymie r. 1757 przez Alfonsa *de Ligorio*, Jezuitę. Wyszłe w tymże roku w Pradze Czeskiéj dzieło pod tytułem: *Institutum Societatis Jesu* sprawiło wiele hałasu w prowincyalnych parlamentach francuskich. Był to właśnie rok zaczynającego się konania zakonu Jezuitów.

Dzieła tu spomnione, będące słabem tylko echem tego, czego Jezuici z ambon i z katedry szkólnéj ustnie nauczali, nader szkodliwie wpływały na ich sprawę i los; ile razy przekonanych lub nieprzekonanych sądownie obwiniano o uczestnictwo w zamachach na życie monarchów i w zawieruchach politycznych, i ile razy oni sami wyzywali do zapasów i kłótni Uniwersytety, które w całéj Europie chcieli owładnąć, tudzież Biskupów, i inne zakony, wszędzie śmieli do zuchwalstwa, bo nigdzie żadną, oprócz téj którą nad nimi miał ich Generał nie krępowani władzą. Mianowicie ścigały Jezuitów Rządy i ludy za uczestnictwo w zamachach na życie *Henryka* III i IV, *Ludwika* XIII, XIV, XV królów francuskich, *Wilhelma* I i syna jego *Maurycego* książąt Oranii-Nassau a, Statuderów hollenderskich, *Wilhelma III* Statudera hollenderskiego a króla Anglii, *Elżbiety* królowy Angielskiéj i *Józefa* I króla Portugalii.

Przy takiéj moralności Jezuitów, którą sama Stolica Apostolska Rzymska w znoszącéj ten zakon Bulli uznała za antychrześcijańską, musiało się wyrodzić pierwiastkowe, pełne chwały, missyjne powołanie. I rzeczywiście wyrodziło się wszędzie w ową handlową, kupiecką spekulacyą, z jakiéj poznać się dali Jezuici w *Paraguay* i w *Martynice*. Właśnie też z tych dwóch źródeł, tojest z moralności Jezuickiéj, która w Bulli *Klemensa XIV* za antychrzescijańską, a w Manifeście *Józefa* I króla Portugalskiego wydanym przeciw Jezuitom za machiawelską jest ogłoszona, i z ich spekulacyjnych przebiegów którą spomniona Bulla chciwością dóbr ziemskich nazwała, wypłynął ów potok w którym Jezuici śmierć znaleźli.

Ale śmierć nadzwyczajnego w dziejach ludzkości zakonu musiała być nadzwyczajna. Jezuici po swoim zgonie pokazywali się i pokazują się dotąd w postaci i trybem upiorów.— »Upiory zaś«, powiedział na stronicy 8 książki swojéj, mającéj napis *Djabeł w swojéj postaci* wydanéj w Warszawie r. 1775 po zniesieniu Jezuitów, nasz polski Jezuita Jan *Bohomolec*, »są to podług powszechnego mniemania ciała umarłych, niejakim iż tak rzekę sposobem ożywione. Te, nie czekając powszechnego zmartwychwstania, powstają z trun przed czasem, z grobów wychodzą, domy nachodzą, ludzi których mogą duszą, których nie mogą pokonać pasowaniem się z nimi mordują, krew wysysają, na ołtarze łażą i innych wiele sprosności i morderstwa czynią.«

Spomniona okoliczność wyrugowania Jezuitów r. 1756 z *Paraguay* była początkiem nieprzerwanego odtąd pasma nieszczęść tego zakonu. Jéj śledztwo jeszcze się ciągnęło w Lisbonie, kiedy r. 1758 wybuchnął w Portugalii zamach na życie tamtéjszego króla *Józefa* I. Ten zamach niesłychanie zaszkodził Jezuitom w obudwu światach. Nieprzyjaźny im minister *Pombal*, trafiwszy na ślady ich uczestnictwa w spomnionéj zbrodni królobójstwa, skłonił *Józefa* I roku 1759 do podpisania wyroku, którym Jezuici za winnych zbrodni stanu uznani i jako tacy na zawsze z Portugalii wypędzeni zostali. Przed tą klęską cały ich zakon liczył 24 domów Professkich, 669 kollegjów, 176 niższych a 61 wyższych Nowicyatów, 335 rezydencyj i 273 missyj, te ostatnie po krajach tak pogańskich jak protestanckich, a 22589 członków wszelkiego stopnia, między tymi połowę wyświęconych.

Ale właściwie Francya, jak pierwszego zawiązku Jezuitów, tak najwcześniejszego ich upadku była teatrem. Tu już za *Henryka* IV za uczestnictwo w za machach na życie tego króla wypędzeni i znowu przywróceni, na zawsze roku 1757 mir, jakeśmy wyżéj widzieli, a roku 1764 byt swój utracili.

Ściganych w tym siedmioletnim okresie dobiła sprawa handlu, prowadzonego przez nich na Amerykańskiéj wyspie *Martynice*, pod sterem tamtejszego od r. 1747 swego missyjnego Superiora *Lavalette*. Ten szpetnéj sławy Jezuita owładnął był monopol handlowy nie tylko w *Martynice* ale i w *San Domingo*, kiedy r. 1753 skutkiem zażaleń wyspiarzów Rząd francuski odwołał go z pierwszéj. Zakon wystarał się dla niego u Rządu o pozwolenie powrotu do dawnego miejsca, pod warunkiem, że więcéj handlem bawić się nie będzie. Lavalette poddawszy się temu warunkowi, powrócił do Martyniki z tytułem wizytatora Generalnego i Prefekta Apostolskiego. Wszakże teraz czynniéj niż kiedy zaczął bawić się handlem. Wysłane przez niego z Martyniki do Marsylii dwa kupieckie okręty z ładunkiem wartości dwóch milijo.

nów Franków złapali i skonfiskowali Anglicy. Następnie *Lavalette* ogłosił się bankrutem. Wynikły stąd proces między *Lavalettem* i spółką a poszkodowanym kupieckim domem Marsylskim, toczył się przez lata 1759 i 1760 w Parlamencie Paryskim, skończył się zaś r. 1764 zupełnem zniesieniem Jezuitów we Francyi.

Ogłoszone podówczas w obronie Jezuitów przez Klemensa XIII *breve* nie odwróciło ciosu, jaki z kolei dotknął ich w Hiszpanii. Mały rozruch w Madrycie, uprzedzenie Hiszpańskiego mininistra *Aranda* przeciw Jezuitom, i wpływ Gabinetu Lisbońskiego przez *Pombala*, a Paryskiego przez *Choiseul* Ministra, skłoniły *Karola III* króla Hiszpańskiego do ogłoszenia pod dniem 2 Kwietnia r. 1767 wyroku, z powodów, których wiedzę samemu sobie zostawił, nakazującego zakonowi Jezuickiemu na zawsze ustąpić z krajów Hiszpanii.

Z kolei i niezwłocznie za wpływem Gabinetów, a szczególnie Hiszpańskiego, musieli Jezuici wynieść się z królestwa obojga Sycylij, z Malty i z Parmy.

W Polsce, lubo najdłużej cierpiani, najwcześniéj, bo przed obchodem drugiego stuletniego swego Jubileuszu, zasłużyli na wyrugowanie z tego kraju. Tu w *Toruniu* r. 17 4 stali się sami i przez sfanatyzmowaną przez siebie szlachtę sprawcami jednéj z najokropniejszych scen, wieczną hańbą piętnującéj dzieje tego zakonu, i po któréj przez długi czas nosiła żałobę część ucywilizowana Europy.

Już tedy tylko Polska, Niemcy katolickie, niektóre Italii Miasta i Rzym cierpiały Jezuitów, kiedy błogosławionéj pamięci Papież *Klemens* XIV, po czteroletniem badaniu dziejów i spraw tego zakonu, wyrzekł o nim w swojéj bulli z dnia 21 Lipca r. 1773, żejest na zawsze zniesiony jako zakon nieprzyjaźny pokojowi, jedności i duchowi Chrześcijańskiego świata.

Jeszcze przed swojem na papiestwo po *Klemensie* XIII wyniesieniem, obstawał *Klemens* XIV, podówczas kardynał Wawrzyniec *Ganganelli*, za zniesieniem zakonu Jezuitów, jak uczą życie, listy i rozprawy tego błogosławionego Papieża, wydane na świat roku 1775—1777 w Paryżu, przez Ludwika Antoniego *Caraccioli.*—

—»Zakon Ś. *Ignacego,* mówi Klemens XIV w swéj rosprawie *O duchu Zakonów*, nigdyby nie doznał takich ciosów, gdyby był pozostał dziełem tego pobożnego założyciela, który jedynie zbawieniem dusz oddychał. Wszakże następcy jego, Generałowie, targnęli się na to dzieło, przymieszawszy politykę do przepisów nader zbawiennych«— »Zawsze powiem (są jego słowa w liście CXII z r. 1768, kiedy jeszcze był kardynałem) mimo głęboką cześć moję dla Ś. *Ignacego*..... że jest bardzo niebespieczną a może nawet nierostropną rzeczą, popierać i utrzymywać Jezuitów w obecnych okolicznościach. Kościół zna dwa tylko towarzystwa, nieodzownie potrzebne, a przez samego Jezusa Chrystusa ustanowione dla uwiecznienia Jego nauki i rozkrzewienia Chrześcijaństwa: tojest zna tylko Biskupów i księży. Jeżeli Jezuici tchną duchem swego powołania, jak się tego spodziewam; tedy pierwsi odezwą się: wolimy samych siebie poświęcić, niż dawać powód do kłótni i niepokojów.« Zawiódł się w tém spodziewaniu.

Jakkolwiek silnie za swego kardynalstwa, a szczególnie za swego Papiestwa był przekonay *Klemens* XIV że Jezuici przebrali miarkę grzechów, że tem samem przeżyli się i umierać powinni, chciał jednak, zwłaszcza gdy myśl jego poparł swoją *Ludwik XV* król francuski, raczej utrzymać ich za pośrednictwem reformy niż znosić. Ich ówczesnym od roku 1758 Generałem był Wawrzyniec *Ricci* Florenczyk. *Klemens* XIV dał mu poznać ową dla jego mnogich synów zbawczą myśl i odebrał od niego taką odpowiedź, *Sint ut sunt, aut non sint.* W tym samym duchu ten ostatni Generał Jezuitów podyktował ostatnie swoje oświadczenie, gdy do rzymskiéj cytadelli Śgo Anioła (gdzie r. 1775 zakończył życie) ze swymi Assystentami został wsadzony. Tu oświadczył *naprzód*, iż zakon jego nie dał żadnego powodu aby go znoszono: *powtóre*, iż on sam nie zasłużył na tak ostre siebie uwięzienie: *potrzecie*, iż szczerze wybacza sprawcom takich prześladowań. Był więc *Ricci* głuchy na głos Ewangielii *Et potestatem dedit ei judicium facere* (Joan. 5. 27) i Apostoła narodów *Non est potestas nisi a Deo: itaque qui resistit potestati, Dei ordinationi resistit* (Rom. 13. 1. 2.). A co do naczelnego z trzech jego oświadczeń, z tém jest w zupełnéj sprzeczności historyczne życie zakonu Jezuitów. Słowa tu przytoczone z testamentu Chrystyanizmu i życie historyczne Jezuitów zbijają czyniony *Klemensowi* XIV zarzut, że nie wezwawszy ich do odpowiedania na skargę i nie przekonawszy ich sądownie, zniósł ich i potępił. Dwa wieki ciemnoty i zgorszeń podsycanych przez Jezuitów utrzymały ten zakon: wiek wskrzeszonego oświecenia i chrześcijańskiego ducha, tojest *wiek Klemensa* XIV, ścierpieć go nie mógł i wywołał jego zniesienie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

LITERATURA NOWO-ILLIRYJSKA.

(Dokończenie).

O pracach literackich Sławian illiryjskich greckiego obrządku tu nie wspomniemy, może zdarzy się wkrótce okoliczności takowe po szczególe i dokładnie rozebrać. —

Jeżeli więc z jednéj strony z radością wspominamy o zaszczytném dążeniu miłośników illiryjskiéj literatury, tak wymienionych jak i nie wymienionych, których nazwiska tu wyliczać zakres pisma nie dozwala, z drugiéj niech nam wolno będzie dotknąć błędów, tudzież wyrazić nasze przychylne życzenia.— Najprzód przy wszelkiem dążeniu do narodowości w płodach nowo-illiryjskiéj literatury, wpada w oczy brak narodowéj oświaty, obce formy, obcy sposób wyrażania i zapatrywania się wyraźnie dają się spostrzegać w mowie Ojczystéj — Myśl często jest obleczona w szaty jéj nie odpowiednie —duch nie pokonał jeszcze słowa.— Chwalebną jest że młodzi literaci illiryjscy czerpią chętniéj oświatę w Niemczech jak gdzie indziéj, lecz to co wyssali powinni w sobie przerobić, ażeby się znów ukazało w formie narodowéj i skutecznie działało. Każdy naród ma swój własny sposósb myślenia i mówienia,—do świętości téj Autor musi przedrzeć się, jeżeli chce zostać pośrednikiem między oświatą obcego i swego narodu. Co temu narodowi podanem będzie w szacie nieznajoméj i obcéj, to pozostanie na zawsze niezrozumiałém i niepłodnem—Dla tego poeta illiryjski powinien kształcić się na epopei narodowéj, na wniosłéj liryczności pieśni ludu; prozaik zaś na pismach dawnych Raguzanów; oba powinni mieć na uwadze lud z nieskażoną mową jego, — poznać właściwe mu wyrażenia, obrazy i zwroty, a wtedy przemawiać do niego w mowie narodowéj— W zbiorze przeto pieśni ludu Serbskiego *p.* Wuksa wydanym, posiadają Illiryjczykowie skarb narodowy, który strzedz i pomnażać winni jako świętość, i dla tego nowo-powzięty zamiar wydania dawnych pism dalmackich zasługuje na wszelką pomoc.— Prawdziwie narodowa forma języka jest jako różczka wieszczbiarska, za któréj dotknięciem wytryska świeży ożywczy strumień w sercu ludu, gdy przeciwnie przed każdym obcém pożyczoném i niewolniczo naśladowaném wyrażeniem umysły się zamykają, jak delikatna roślina przed zimną kroplą deszczu.—

Jeżeli forma tyle już jest ważną—to duch jest jeszcze ważniéjszym. Jeśli nie chcecie mieć abstrakcyjnéj, w powietrzu chwiejącéj się, nie grzejącéj ludu literatury, starajcie się poznać to co dla narodu jest koniecznem; szukajcie dla wszystkiego co piszecie punktu podpory w charakterze i sposobie myślenia jego czerpajcie wasze przedmioty szczególniéj z dziejów ojczystych, z krainy podań narodowych.— Macie dosyć bohaterów, którzy jeszcze nie znaleźli dla siebie śpiewaka, historja wasza bogata jest w czyny wielkie, czekające jeszcze dnia uświetnienia swego. Jeżeli na téj drodze uda się wam wydać co szczególnego, nową stronnicę do Księgi ogólnéj oświaty dodać (i cóżby było innego zadaniem narodowości); wtedy będziecie czémś więcéj jak samém echem obcéj oświaty, wtedy wypłaciliście dług wasz ludzkości, a wam potomność przysięże złożyć hołd, którego jeszcze żadnemu narodowi wysoko stojącemu w literaturze, i sztuce nie odmówiono.

A. A. Z.

ROZMAITOŚCI.

Akademja Nauk w Petersburgu poleciła niedawno expedycję, mającą na celu zbadanie północnéj części Syberji, a mianowicie przestrzeń pomiędzy Turchańskiem a Oceanem Arktycznym. N. PAN Najmiłościwiéj raczył zatwierdzić ten projekt, i przeznaczyć na doprowadzenie go do skutku summę *R. s.* 13.000 z Własnéj szkatuły. Wykonanie w trop ma iśdź za powzięciem zamiaru.